

OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

Nr 4 (6)

Luty

1991 r.

A jednak wojna!

Który to już raz świat wstrzymuje oddech w oczekiwaniu na wybuch wojny. Bardzo rzadko jednak zadajemy sobie pytanie, którzy z tych oddechów będzie ostatni.

Historia pobraźliwie pozwala, aby na jej kartach obrali się o siebie łokciami najwięksi dobroczyńcy ludzkości i ci, którzy z uporem maniaków niszczyli ich dzieła.

Paradoksem historycznego zapisu jest to, że z tych ostatnich każdy wymieni Aleryka, Attyłę czy Dżyngis-chana, a dobroczyńcy jakby pozostawali w cieniu barbarzyńców.

Wojna jak cień od najdawniejszych czasów skradała się za cywilizacyjnym pochodem ludzkości. Zmieniała się geografia zdarzeń, ilość walczących stron, wielkość strat materialnych i technologicznie zabijania, tylko ocean ludzkiego cierpienia i smak łez miał zawsze ten sam wymiar. To co ostało się destrukcyjnemu działaniu czasu i mniej lub więcej odległym w dziejach ludzkości barbarzyńcom, na progu trzeciego tysiąclecia drży o przetrwanie.

Ten sam człowieczy geniusz, który dzieło swoich umysłów i rąk wysłał ku innym galaktykom, prześciga się w produkcji nowych środków zabijania. Ludzkość w tym szaleńczym wyścigu postawiła stopę na progu, za którym już nic nie ma.

Humanieści zadają sobie pytanie, czy jest jeszcze taka siła, która potrafi zawrócić na inne tory losy ziemskiej cywilizacji.

Przy dzisiejszych arsenałach broni nie ma bezpiecznych miejsc na naszej planecie i nie ma granicy, poza którą nie może się przenieść zarzewie wojny. Konflikt w Zatoce Perskiej, jak na ironię, ma miejsce na ziemiach, gdzie przed dziesiątkami wieków w żyznych dolinach Tygrysu i Eufratu kiełkowało zorganizowane życie mieszkańców naszej planety.

Na opamiętanie pozostało już niewiele czasu. Zwierzę, które straci instynkt samozachowawczy ginie natychmiast, człowiek ma wielką szansę, pytanie tylko czy potrafi z niej skorzystać.

Romuald Rogoziński

Opatowianie - osoby, postacie, sylwetki

Począwszy od następnego numeru pragniemy zamieszczać w tym miejscu krótkie biografie osób z naszą miejscowością związanych. Zamysłem autorów niniejszego kącika jest pokazanie postaci związanych z Opatówkiem różnymi formami ich działalności poczynając od pracy zawodowej, społecznej, kulturalnej oraz każdej innej w możliwie najdłuższym przedziale czasowym. Postacie w tym kąciku prezentowane - również przy Państwa pomocy - będą to osoby, których ślady działalności i pobytu w Opatówku pozostawiły określone efekty, pozostała po nich pamięć i niezatarte wspomnienia. Nie powinniśmy o nich zapominać.

Człowiek z uśmiechem dziecka w herbie

Motto:

"... i jeszcze dwa pragnienia człowieka: żyć z pamięcią o innych; umierać nie będąc zapomnianym."



Stanisław Aleksandrzak, redaktor naczelny „Płomyczka” w latach 1946-84; w głębi widać pomnik Marii Konopnickiej wzniesiony w Warszawie z funduszy zebranych przez Płomyczkowców.

W lutym mija 82 rocznica urodzin i 6 rocznica śmierci redaktora Stanisława Aleksandrzaka - człowieka, który wyrósł na gruncie Ziemi Kaliskiej, bowiem urodził się w Marchwacu 15 lutego 1909 r.

Całe swe życie poświęcił innym, a szczególnie dzieciom. W 1932 r. rozpoczął pracę nauczycielską, a pięć lat później działalność redakcyjną i wydawniczą, początkowo w czasopiśmie Wydziału Wydawniczego ZNP, następnie w Instytucie Wydawniczym „Nasza Księgarnia”.

W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej. Był jednym z organizatorów oświatowego podziemia, za co został aresztowany przez hitlerowców i więziony na Pawiaku, następnie wywieziony do obozu w Oświęcimiu, a po 3 latach do obozu koncentracyjnego Litomierzyc w Czechosłowacji.

Po wyzwoleniu przystąpił do organizowania prasy dziecięcej w Instytucie Wydawniczym „Nasza Księgarnia”. Założył i redagował przez 5 lat czasopismo „Iskierki” połączone później ze „Świerszczykiem”. Zainicjował wydawanie pierwszego w Polsce pisma dla dzieci w wieku przedszkolnym „Miś”, zainspirował powstanie szeregu cennych książek i serii wydawniczych np. antologię opowiadań z historii Polski „Przez stulecia”, zbiorów reportaży i opowiadań „Spotkania z Polską”, „Krajobraz serdeczny”.

Do dorobku polskiej prasy dziecięcej wprowadzał nowy model pisma tworząc z „Płomyczka”, którego był naczelnym redaktorem w l. 1946-1984, wszechstronny magazyn społeczny

-literacko-popularnonaukowy dla dzieci.

Odrębną dziedziną pracy S. Aleksandrzaka była działalność w Towarzystwie Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Przez kilkanaście lat redagował pismo dla szkół polonijnych „Wisełka”. Zasużył się jako inicjator konferencji i spotkań redaktorów czasopism dziecięcych różnych krajów.

Jako pisarz, redaktor i organizator życia kulturalnego działał dla dobra dzieci, szkoły, nauczycieli i rodziców.

Za serce, dobroć i ogromne poświęcenie dla sprawy dziecka S. Aleksandrzak otrzymał nagrodę przyznaną przez dzieci i płynącą wprost z ich serca - Order Uśmiechu - tym samym został członkiem jego kapituły. Niewielu jest ludzi mogących poszczycić się odznaczeniem, którego wizerunkiem jest uśmiech dziecka.

Wyrazem uznania dla twórczości oraz działalności redaktorskiej S. Aleksandrzaka było przyznanie mu w 1961 r. Nagrody Prezesa Rady Ministrów za osiągnięcia w dziedzinie twórczości dla dzieci, a w grudniu 1984 r. Nagrody im. K. Makuszyńskiego.

Od 30 maja 1987 r. ten szlachetny człowiek jest patronem Szkoły Podstawowej w Marchwacu.

Teresa Bąkowska

Karnawał w Opatówku

Karnawał to okres zimowych balów, zabaw od Nowego Roku do Środy Popielcowej.

Mieszkańcy Opatówka Nowy Rok 1991 witali wesoło, jedni w domach wśród przyjaciół, rodziny, inni na balach - w Motelu „Czarnuszka” lub w Gminnym Ośrodku Kultury. Nastrój nocy sylwestrowej, szampan, życzenia, wspólna zabawa łączyły ludzi w jedną wspólną **rodzinną**. Tańce trwały do białego dnia.

W sobotę 19 stycznia 1991 r. Opatowianie tańczyli na dwóch balach karnawałowych w sąsiadujących budynkach - w Przedszkolu i w Gminnym Ośrodku Kultury, dawnym budynku kina. Piękne melodie rozbrzmiewały wokoło, budziły nocną ciszę. W Przedszkolu bawili się do rana rodzice dzieci uczęszczających do przedszkola. Organizatorzy, rodzice pracujący w Komitecie Rodzicielskim, pracownicy przedszkola włożyli dużo pracy w przygotowanie zabawy, ale robili to z wielkim zapałem, ponieważ dochód z imprezy był przeznaczony na zakup zabawek dla dzieci. Podziękowaniem za ich trud będzie uśmiech dzieci bawiących się nowymi zabawkami.

Natomiast 20 stycznia w świetlicy Jarocińskiej Fabryki Mebli spotkali się renciści i emeryci. Dźwięki akordeonu, wesoły gwar słychać było daleko.

Nie zabrakło również mieszkańców Opatówka na zabawach karnawałowych organizowanych przez Ochotnicze Straże Pożarne w pobliskich wsiach w Trojanowie, Cieni II, Rajsku, Tłokini Wielkiej.

Należałoby jeszcze wspomnieć o zabawie choinkowej dla dzieci w Szkole Podstawowej i o balu przebierańców dla najmłodszych w Przedszkolu.

A więc w karnawale bawili się wszyscy, starsi i młodsi, dorośli i dzieci. Cieszy to, że ludzie potrafia zapomnieć o codziennych troskach, kłopotach, zmartwieniach i zabawić się wesoło z przytupem, ze śpiewem do świtu i budzącego się dnia.

Jadwiga Warszewska



Historia sztandaru OSP w Borowie



Na zdjęciu: Szewczyk Franciszek,
Janik Franciszek, Skonieczny Józef,
Salamon Michał, Bartosz Baltazar,
Pogorzelec Tomasz, Janik Michał
Sowa Antoni, Gruszka Józef.

Z przetrwałych po dzień dzisiejszy dokumentów archiwalnych wynika, że inicjatorem Straży Pożarnej - Ochotniczej Straży Ogniowej był Tomasz Salamon.

W dniu 23 czerwca 1925 r. pod jego przewodnictwem odbyło się zebranie organizacyjne gospodarzy Borowa. Zebrano podpisy wyrażających zgodę na wstąpienie w szeregi Ochotniczej Straży Ogniowej.

W dniu 5 lipca 1925 r. odbyło się walne zebranie Ochotniczej Straży Ogniowej w Borowie, w którym wzięło udział 50 mieszkańców wsi. Członkowie straży złożyli uroczyste ślubowanie. Następnie poczyniono starania, aby zdobyć środki finansowe na zakup sprzętu pożarniczego, a później budowę drewnianej remizy strażackiej.

Dnia 22 lipca 1934 roku na zebraniu Zarządu wnioskowano, aby zakupić sztandar. Trzy dni później Tomasz Salamon pojechał do Poznania do p. J. Gamlewicza i złożył zamówienie na sztandar. Miedługo czekali, bo w dniu 16 sierpnia otrzymano sztandar wraz z drzewcem i pokrowcem. Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się 2 września 1934 r., w której uczestniczyły 24 delegacje straży z okolicznych wsi.

Sztandar - symbol pracy naszych ojców przetrwał szczęśliwie po dzień dzisiejszy i stanowi dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Borowie bezcenną pamiątkę historyczną.

Podczas działań wojennych w latach 1939-1945 sztandar był przedmiotem zainteresowań Niemców, którzy chcieli go zniszczyć.

Dzięki jednak odwadze i patriotycznej postawie mieszkańców Borowa sztandar został uratowany. W pierwszych dwóch latach wojny sztandar przechowywany był u druha Józefa Skoniecznego, który w chwili wysiedlania go przez Niemców schował sztandar w stosie gałęzi koło domu. Stamtąd w nocy wyciągnął go z Władysławem Salamonom. Odtąd sztandar przechowywany był w domu Władysława Salamona. Pewnego dnia do niego przyszli Niemcy po sztandar. Władysław Salamon zaprzeczył temu, że przechowuje sztandar strażacki. Niemcy przeprowadzili rewizję, lecz ku zadowoleniu rodziny Salamona, która była świadkiem całego wydarzenia i z bijącym ze strachu sercem przeżywała dramatyczne chwile, Niemcy nie znaleźli sztandaru ukrytego w szafie za wiszącymi płaszczami.

W 1942 roku, kiedy rodzinę Salamona wysiedlono z gospodarstwa, sztandar przejął Wacław Kasprzak, który pracował u Niemca i sztandar przechowywał do zakończenia wojny w snopku słomy w stodole. Najtrudniejsze chwile Kasprzak przeżywał, kiedy w stodole przed zniwami było coraz mniej słomy i snopek ze sztandarem mógł dostać się w ręce Niemca.

Jednego razu Niemiec już wziął snopek, w którym był sztandar i chciał zanieść słomę do obory. Wtedy Wacław Kasprzak powiedział mu, że słoma będzie potrzebna na sieczkę dla konia. Niemiec zostawił słomę i poszedł, ale po chwili wrócił sprawdzić, czy czegoś ukrytego nie ma w snopku. Tam już nic nie było, bo Wacław Kasprzak zdążył wyjąć sztandar i schować w sieczkę.

W ten sposób sztandar przetrwał burzliwy okres okupacji i dalej jest dumą członków Ochotniczej Straży Pożarnej i wszystkich mieszkańców Borowa.

Na podstawie Kroniki O S P w Borowie i rozmowy z mieszkańcami

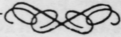
opracowała Jadwiga Warszewska

Z kroniki TPO

18 stycznia odbyła się zapowiadana wcześniej, projekcja filmu o Opatówku. Film obejrzało ponad 60 osób, członków T P O oraz innych mieszkańców Opatówka. Nakręcony w technice video półtoragodzinny film - dokument, pozwolił spojrzeć na naszą miejscowość inaczej, dostrzec te szczegóły, które zwykle umykają naszej uwadze.

Oprócz współczesnego obrazu miejscowości, film zawiera wypowiedzi osób, od których zależy przyszłe oblicze Opatówka - Wójta Gminy Pana Czesława Jaśkiewicza oraz osób, których pasje życiowe, talent i twórcza postawa czerpią z historii Opatówka i jego okolic. O swoich pasjach mówili Pani Dorota Scigańska, Panowie Ryszard Nowakowski i Elżbieta Kor-Walczak.

Film wzbudził wiele emocji, prosimy osoby zainteresowane nabyciem bądź obejrzeniem filmu o zwracanie się do TPO, a wszystkich, którzy film widzieli, zachęcamy do wyrażenia o nim swej opinii.



*

Również 18 stycznia, po projekcji filmu odbyło się walne zebranie TPO, pierwszode powołania Towarzystwa tak liczne zebranie jego członków. Prezes TPO Stanisław Kuś dokonał podsumowania dotychczasowej działalności Towarzystwa. Podkreślił pozytywny fakt licznych kontaktów mieszkańców gminy z TPO, udzielanie pomocy w gromadzeniu materiałów historycznych, dokumentów osobistych, kronik, pamiątek rodzinnych, dokumentów życia społecznego. Dyskusja dotyczyła sposobów i form dalszej działalności TPO.

Walne zebranie podjęło uchwałę o podwyższeniu składek miesięcznych z 1000 do 2000 złotych, które można wpłacać w Banku Spółdzielczym w Opatówku.



*

Cieszy nas, członków TPO, sympatia jaką darzą nas kalisscy twórcy. Wspominaliśmy już o współpracy z Panem Elżbieta Kor-Walczakiem. Ostatnio odebraliśmy wiadomość o przychylności Pana Władysława Kościelniaka, który podarował Towarzystwu dwie grafiki opatowskich zabytków. Serdecznie dziękujemy.



*

Narodowa Organizacja Kobiet to jedna z wielu organizacji społeczno-politycznych działających w Opatówku w okresie międzywojennym.

Koło NOK-u rozpoczęło działalność w 1920 roku. Zrzeszało liczne grono kobiet nie tylko z Opatówka, ale i okolicznych wsi np. w 1925 roku 115 członkiń. Prowadziło pozytywną dla środowiska działalność społeczną: zorganizowało ochronkę dla dzieci, bibliotekę, cykl odczytów i pogadanek, kursy gotowania, szycia i robót ręcznych. Na swoje potrzeby zarabiała prowadząc działalność gospodarczą.

Informacje te zaczerpnięto z Kroniki NOK prowadzonej przez niezwykłą już Annę Banaszekiewiczównę. Kronikę udostępnił Towarzystwu Pan Hieronim Wrocławski, za co Zarząd TPO składa serdeczne podziękowania.

Magdalena Krytkowska



W trosce o figurę

Od ubiegłego roku w Szkole Podstawowej w Opatówku odbywają się zajęcia aerobiku. Prowadzi je społecznie Pani Zofia Marciniak - nauczycielka WF. W zajęciach biorą udział panie, które chcą utrzymać piękną sylwetkę. Przy dźwiękach muzyki ćwiczy 30 kobiet. Wiek nie stanowi dla nich żadnej przeszkody, ćwiczą zgodnie nastolatki obok pań, którym wkrótce "grozi" czterdziestka. Spotkania odbywają się raz w tygodniu, są płatne, koszt wynosi 20 tysięcy na miesiąc. Uzyskane z wpłat fundusze zasilają szkolną kasę. Zakupiono już z nich radiomagnetofon. Uczestniczki zajęć aerobiku są bardzo zadowolone i chętnie korzystają z okazji jaką dała im szkoła. Wymiernym efektem tych zajęć jest łączny ubytek niepotrzebnych centymetrów w talii, który wynosi już około 1m. Nie zapomniano również o panach, równolegle udostępniana jest sala gimnastyczna do gier zespołowych. Cieszy taka inicjatywa. Świadczy o tym frekwencja na zajęciach.

Brawo! Popieramy!

Magdalena Krytkowska



Piszcie do nas

Po półrocznym okresie wydawania pisemka "OPATOWIANIN" otwieramy nową rubrykę, która umożliwiłaby kontakt z naszymi czytelnikami. Chcemy zamieszczać w niej listy i opinie o czasopiśmie. Pierwszy list otrzymaliśmy od Pani Anny Zabackiej, której wiersz drukowaliśmy w 3 numerze "OPATOWIANINA". Oto fragment listu.

"Próby Wasze przeczytałam z wielką uwagą. Jest tu historia i współczesność, notki kronikarskie, statystyka i niebanalne sprawy kultury. Pomysłowi należy tylko przyklasnąć, wykonujecie bardzo pożyteczną pracę na rzecz regionu "pro publico bono"."

Pani Anna Zabacka przesłała również redakcji swój nowy wiersz, który zamieszczamy poniżej.

Anna Zabacka

Trudno

Jak trudno

w zamęcie mijających dni

odpowiadać na nasz czas schyłkowy

owocujący grozą

Trudno

przekroczyć ścianę strachu

żyć się z obłądą ludzkiego jarmarku

z lękiem osaczonych

którym zabrakło

rąk do podania

z myślą że jutro

może runąć nasz wspólny dom

Muzyka dawna w Opatówku

W dniach 29-31 stycznia w Kaliszu trwał XIII Ogólnopolski Przegląd Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej "Schola Cantorum".

We wtorek 29 stycznia o godz. 16³⁰ w Szkole Podstawowej w Opatówku odbył się jeden z koncertów. Udział wzięły zespoły instrumentalne, wokalne-instrumentalne oraz chór. Szkoła dawno już nie rozbrzmiewała echem tak pięknej muzyki.

Niezapomniane to przeżycia zarówno dla słuchaczy, jak i dla młodych artystów, którzy otrzymali gorące brawa.

Elżbieta Rogozińska

Informacje, wiadomości

W grudniu ub. roku oddano do użytku wodociąg wiejski w Michałowie II, budowany od trzech lat przy wsparciu finansowym Fundacji Kościelnej. Liderami tego przedsięwzięcia byli Panowie: Stefan Gaweł, Mieczysław Nowak i Zdzisław Gibus.

W planowanym terminie 1990 r. wprowadzili się pierwsi lokatorzy do budynku komunalnego przy ul. Ogrodowej. Blok jest dwukondygnacyjny o 19 mieszkaniach. Głównym wykonawcą obiektu było Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Produkcji Prefabrykatów i Robót Instalacyjnych kierowane przez Pana Ireneusza Kaczmarska.

Po dwóch latach zakończono roboty na wysypisku śmieci w Cieni I. Pan Ryszard Jaśkiewicz udostępnił grunt, a fachowej i technicznej pomocy udzielił Dyrektor WSK w Kaliszu Pan Jan Kołodziej.

Pozostawienie wysypiska bez nadzoru spowoduje, że nieuchronnie podzieli ono los podobnego obiektu w Borowie.

"Ogolone" drzewa na ul. Kościelnej zwiastują niekontrolowane praktyki tzw. społeczników. Uchrońmy naszą miejscowość przed krajobrazem po burzy.

Wszyscy zapłacimy za dewastowanie chodników na Placu Wolności przy bloku i "Super markecie". Większość parkujących samochodów nie ma nic wspólnego z zaopatrzeniem.

Wagon na Placu Wolności nie jest ozdobą centrum Opatówka. Przy okazji wiosennych porządków dobrze byłoby go przenieść w inne miejsce.

Od 1991 roku przybyło sołectwo w Janikowie. Aktualnie w gminie jest 27 sołectw. Nastąpiły zmiany personalne na stanowiskach sołtysów we wsiach: Borów - Mirosław Grześkowiak, Szałe - Ryszard Brodziań, Nędzrzew - Stanisław Wojtaszek, Sierzchów - Józef Świerk, Janików - Henryk Łuczak, Kolonia Dębe - Bogusław Gałęski, Cienia Folwark - Mirosława Tomaszewska. W pozostałych wsiach zmian sołtysów nie było. Cienia I - Józef Jangas, Cienia II - Józef Szczot, Cienia III - Stanisław Knop, Opatówek - Idzi Wojdziak, Tłokinia Mała - Helena Kraska, Tłokinia Nowa - Józef Chwirala, Tłokinia Wielka - Stanisław Cieslak, Józefów - Józef Król, Szulec - Kazimierz Frankiewicz, Trojanów - Antoni Kopeć, Rajska - Stefan Gaweł, Michałów III - Józef Zgarda, Warszaw - Wincenty Gaweł, Zduny - Waldemar Wrotecki, Kobierno - Zygmunt Kobierski, Rożdżały - Henryk Goral, Porwity - Józef Kasprzak. We wsi Tłokinia Kościelna sołtysa nie wybrano.

Od września 1990 r. Filia Biblioteczna w Tłokini Wielkiej pracuje w nowym lokalu. Bogaty księgozbiór i dobra lokalizacja biblioteki powinny ułatwić dostęp do książki mieszkańcom wsi.

Opracował: Jan Kowalkiewicz

Z dziejów Opatówka

Józef Raciborski - OPATÓWEK c.d.

Książę Józef Zajączek, tak ściśle z dziejami Opatówka związany, urodził się w roku 1752 w niezamożnej rodzinie, osiadłej na dzierzawie w okolicy Kamieńca Podolskiego. Początkowe wykształcenie otrzymał dzięki poparciu Sapiechy. W jakim ono było zakresie, nikt z biografów nie wymienia dokładnie, podobno uczył go oficerowie garnizonu kamienieckiego. Po upadku konferencji barskiej, w której wziął czynny udział, wyjechał razem z innymi do Paryża, gdzie przybył z głową ogoloną i tak nieokrzesany, jak mówił Niemcewicz, że zobaczywszy w przedsiönku Palais Royal namalowaną Venus, mniemając, iż to postać święta, padł na kolana uderzając tak silnie czołem o posadzkę, aż mu peruka z głowy spadła.

W krótkim jednak czasie nabrał światowej ogłady zostawszy adiutantem hetmana Branickiego. Po powrocie do kraju został pułkownikiem pułku konnego buławy wielkiej koronnej, a w roku 1786 obrano go z polecenia hetmana posłem na Sejm z województwa podlaskiego. Sejm czteroletni zmienił przekonania Zajączka. Należał on początkowo do stronnictwa Franciszka Branickiego, stopniowo jednak wpływ otoczenia sejmowego zmniejszał coraz to bardziej grono stronników hetmańskich, jednym zaś z pierwszych, którzy porzucili Branickiego, był Zajączek, odpowiadający hetmanowi na zarzut niewdzięczności tym: „że w razie dotyczącym dobra kraju, chce na moment dobrodziejstwa hetmana zapomnieć”.

Usunawszy się ze stronnictwa Branickiego, oddał Zajączek usługi swe Kołłątajowi, znajdując w nim nie tylko moralnego przywódcę, ale i hojnego opiekuna materialnego, gdyż z długów zaciągniętych u Kołłątaja nie zdołał się wypłacić nawet wówczas, gdy był generałem dywizji i posiadaczem Opatówka.

Jako poseł zginął Zajączek w szarym tłumie innychznaczając się tylko ujemnie krańcowym wystąpieniem w roku 1797 w sprawie cesji Gdańska, szkodząc powodzeniu zainicjowanych przez Anglię rokowań.

W kampanii 1792 r. Zajączek awansował na generała-majora a przyłączywszy do dywizji smutnej pamięci księcia Lubomirskiego, bił się walecznie pod Zieloncami, następnie zaś wziął dymisję w obozie pod Sieciechowem, wyjeżdżając stosownie do zaleceń stronnictwa, do którego należał, wraz z Kościuszką do Krakowa.

Działalność Zajączka w roku 1794 ściągająca nań nieomal podobno do tych, jakimi obrzucano w czasie późniejszym Krukowieckiego, historycy oceniają w ten sposób, iż znajdował się pod komendą, a więc pod Raclawicami i pod Warszawą, włożony nań obowiązek spełnił dobrze - będąc odważnym i dzielnym subalternam. Natomiast tam gdzie mu przypadła w udziale komenda niezależna, jak w bitwie pod Chełmem, a zwłaszcza przy fatalnej obronie Pragi, gdzie w Wiśle utonęły tysiące polskich żołnierzy wskutek złe wybranej pozycji obronnej, wykazał Zajączek brak wszelkich przymiotów dowódcy.

Po upadku powstania niepopularność Zajączka wzrosła, przyczyniły się do niej i niechęci osobistej zwiększające świadomie jego winy do rozmiarów niebywałych, przypisując mu najniesłuszniej, łącznie z Kołłątajem, ostateczną klęskę narodową.

Zarzuty te boleśnie i głęboko dotknęły Zajączka, osad zaś tej goryczy pozostał mu do śmierci.

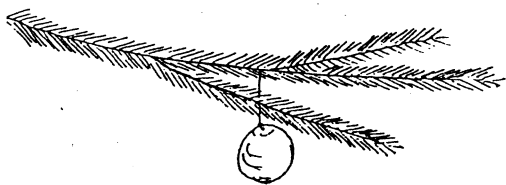
Uwięziony razem z Kołłątajem i bratem swym Ignacym przez rząd austriacki, wskutek starań żony, głośnej niegdyś na dworze hetmanowej Ogińskiej, panny Pernet, kobiety bardzo wpływowej i w intrygach biegłej, już po roku opuścił więzienie udając się do Francji, gdzie przyjęty w stopniu generała brygady, wziął udział w pierwszej kampanii włoskiej Napoleona.

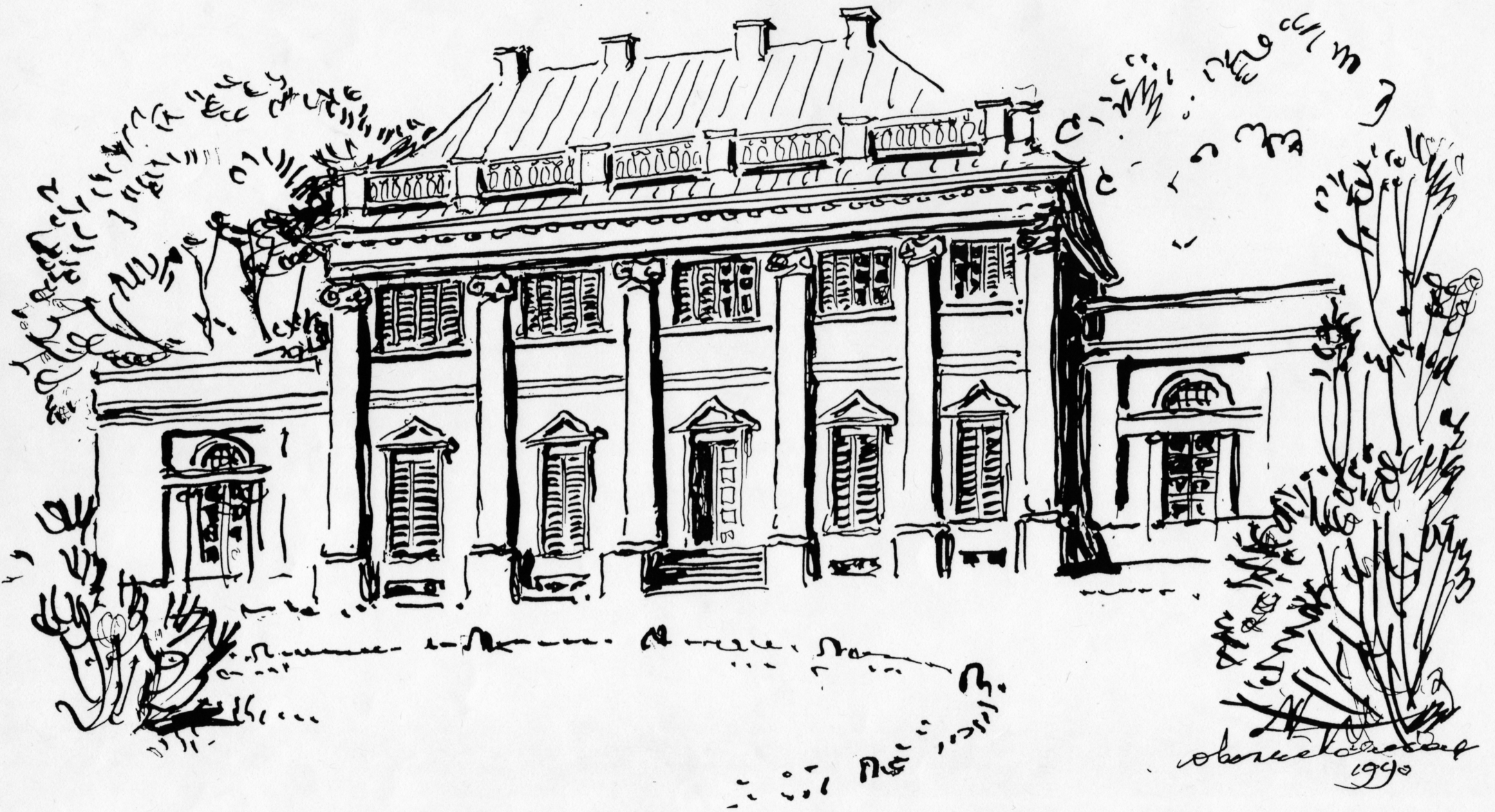
c.d.n.

Sprostowanie.

Do tytułu na pierwszej stronie styczniowego "Opatowianina" wkradł się błąd. Wydarzenia ze stycznia 1945 r. miały miejsce oczywiście 46 lat temu.

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Jadwiga Warszewska, Teresa Bakowska, szata graficzna Jerzy Marciniak, skład i maszynopis Zofia Piotrowicz.





Pałac Gen. J. Zajączka w Opatówku (I poł. XIX w.)